

Jeleński J. O skierowaniu żydów
na pracy w rolnictwie

O SKIEROWANIU

Ż Y D Ó W

KU PRACY W ROLNICTWIE

NAPISAŁ

JAN JELEŃSKI.

WYDAWNICTWO

TYGODN. PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO.

1.

INSTITUT

**BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

Nakład Brunona Ciemniewskiego.

DRUK KAROLA KOWALEWSKIEGO UL. KRÓLEWSKA N. 23.

—
1873.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 29 Июня (11 Июля) 1873 года.



22.061

O ile niezmiernie ważnym, o tyle powszechnie znanym jest fakt, że żydzi stanowią dotychczas u nas część ludności całkowicie odosobnioną, żyjącą życiem odrębnem, — że są narodem w narodzie. Całe setki lat nie zdołały zburzyć muru, odgradzającego tę społeczną warstwę od chrześcijańskiej ludności w ogóle. A jakkolwiek siła postępowego prądu — niektóre z przyczyn utrzymujących tę olbrzymią przegrodę osłabiła już w części, — to jednak jedna z nich, zostająca w najściślejszym związku z ekonomicznym bytem kraju, istnieje dotąd w całej swej mocy. Przyczyną zaś tą jest prawie *wyłącznie handlowy kierunek żydów*, — stanowiący o ile dla nich *zasadniczy*, o tyle dla ogółu szkodliwy warunek ekonomicznego ustroju ich bytu. Czyli, że ta *odrębność handlowa*, utrwała i potęguje ową właśnie *odrębność społeczną*. Dlaczego? rozwiniemy to w dalszym ciągu tej pracy. Obecnie, starajmy się przede wszystkim postawić kwestję jasno.

Handel, z samej natury swojej, stanowiąc jeden z pierwszorzędných czynników społecznego postępu, o tyle jest nim w istocie, o ile prowadzony zgodnie z widokami rzetelnego obieg bogactw, zwiększania miejscowej produkcji, wspierania żywotnych sił kraju, — rozwija się w warunkach normalnych, wpływając potężnie na wzrost dobrobytu ogółu. Gdy tymczasem, nazbyt widoczny to znów objaw, że handel nasz, pozo-

stając prawie wyłącznie w ręku żydów, nietylko nie spełnia w całej doniosłości swego wysokiego zadania, lecz przeciwnie, w wielu razach z dobrobytem ogółu zostaje w stosunku wprost przeciwnym, ujemnym. Objaw zaś taki, staje się najważniejszym z dwóch mianowicie względów. Najprzód, że handel ten opierając się głównie na wyodrębnionych celach swoich reprezentantów, dąży przeważnie do wyzyskiwania dobrej wiary ciemnej i niezamożnej zwłaszcza masy chrześcijan, a szybkiego wzbogacania pojedynczych tylko spekulantów;—powtóre, że przez ten sam взгляд ostatni, nie mogąc stać się udziałem całej uboższej warstwy żydów, wyradza niej ów rażący *nadmiar pośrednictwa*, uosobionego w znanej powszechnie *faktorsko-hindlowej kaście*.

Otóż ta to właśnie kasta, stanowi sam rdzeń podjętej tu myśli. Myślą zaś tą, obok możliwej reformy *ekonomicznego ustroju bytu żydów w ogóle*, jest przemienienie owego *nadmiaru pośrednictwa*,—z nieprodukcyjnej, na istotnie pożyteczną warstwę pracującej ludności, zwrócenie kasty tej ku innym gałęziom produkcji, skierowanie jej *mianowicie ku, najmniej dotychczas przez żydów podzielanej, pracy w rolnictwie*. Ta też ostatnia kwestja, głównie uwagę naszą zajmować będzie. Takowa bowiem, w obec olbrzymiego wzrastania społecznych potrzeb naszych, nabiera dla nas nader doniosłego znaczenia. Obejmuje ona przedmiot niezaprzeczenie żywotny, domagający się wszechstronnej dyskusji i szczegółowego rozbioru. Sam fakt, że żydzi stanowią dziś już blisko 1/3 całej ludności kraju, stojącego przeważnie na rolnictwie, zbyt wymownie dowodzi pierwszorzędnej ważności rzeczonyj kwestji. Każdy wreszcie, kto zdrowem spoglądając okiem na wznoszący się gmach ogólnego postępu, poznał że jednym z najszczytniejszych zadań tej wiekowej budowy, jest pomieszczenie w swym nieprzejrzalnym obwodzie dobrobytu i szczęścia—ludzkości całej, kto tem samem pojął już jasno podstawowe warunki społecznego ustroju, obok jakich tenże dobrobyt w danem społeczeństwie istnieć i rozwijać się może,—ten bezwątpienia przyzna, że ekonomiczny kierunek tak potężnej stosunkowo liczbą, ludności żydowskiej, winien być jak najsumienniej śledzonym i wszechstronnie rozpatrywany. Słowem przyzna, że w przedmiocie podobnej wagi, podnosić głosu nigdy zawiele nie można.

Taką też głównie kierując się myślą, postanowiliśmy i ze swej także strony, dorzucić w tej materji choćby słów kilka. W tym zaś celu postawiliśmy sobie za zadanie:

1) *Zwrócić uwagę na zasadnicze przyczyny, tamujące rozwój pracy żydów w rolnictwie, jak niemniej rzucić okiem na najzgubniejsze tychże przyczyn skutki.*

2) *Przedstawić w głównym zarysie, o ile możliwości najpraktyczniejsze środki skierowania tej warstwy ludności na pole tego rodzaju pracy.*

3) *Streścić istotne ekonomiczne korzyści, jakie kierunek taki, tak samym żydom jak i ogółowi naszemu, przynieść i zapewnić jest w stanie.*

Przystępując do pierwszego z powyższych zadań, zanim sięgniemy do najbliższych przeszkód paraliżujących pracę żydów w rolnictwie, wypada nam koniecznie rzucić nieco okiem w ubiegłą przeszłość, a w szczególności, postawić sobie dwa następujące pytania:

1) Jaki był w kraju naszym stan indywidualnych swobód żydów?

2) Czy mieszkańcy ci byli u nas kiedy i w jakich warunkach, zachęcani i zwracani ku tej gałęzi pracy?

Na obydwie te pytania źródła historyczne, dostarczają wiele dokładnych i względnie nietylko do ówczesnych, ale i dzisiejszych pojęć humanitarnych, zadowolających odpowiedzi. Badając bowiem dzieje naszego społeczeństwa, jeżeli równocześnie wnikiemy i w ducha czasu towarzyszącego owej minionej przeszłości, to przekonamy się łatwo, że żydzi w żadnym z państw Europy, nie posiadali tak rozległych swobód i tak korzystnych prerogatyw jakimi cieszyli się w dawnej Polsce. Kiedy we Francji nie mogli mieć własnych cmentarzy gdy w Hiszpanji i Portugalji palono ich na stosach jako „najmilszą Bogu ofiarę“, gdy w Niemczech stanowili zwyczajną prywatną własność (1), w Polsce natomiast rozwijać i rozra-

(1) Szczegóły, patrz: J. Supiński, Myśl ogólna Fizjologii powszechnej, str. 336.

dziać się mogli z swobodą własnych przekonań, bez krwawego prześladowania i bez gwałtownego ucisku. Gościnność i tolerancja jakiej tu doznawali, była do tyła znana, że niektórzy z pisarzy obcych nie wahali się nazywać Polski drugą dla żydów obiecaną ziemią. „Musiało im się dziać nieźle u nas, powiada jeden z naszych autorów, jeżeli tak się rozmnożyli, jak w żadnym innym z państw europejskich. A chociaż, mówi dalej, nie obeszło się bez uciążliwości, gwałtownych postępów i dość częstych wybryków rozhukanego po miastach pospólstwa; chociaż do ustaw publicznych i uchwał synodalnych, poweiskały się rozmaite przeciw nim zaostżenia i przepisy przeciwne przyznanym im pierwotnie prawom, nie mogą przecież twierdzić sumiennie, że u nas sobie tego przeciw nim pozwalano, co w innych krajach. I to zresztą, co może do najprzykrzejszych być zaliczane uciążliwości jak np. przepis, aby żydzi odróżniające się od innych mieszkańców znaki nosili na sukniach i pod ciężkimi karami—nie śmieli przyjmować chrześcijan do służby, nie jest naszym lecz powszechnych soborów wynalazkiem i nie musiało zbyt surowo być wykonywane, jeżeli tylokrotnie trzeba je było ponawiać.“⁽¹⁾

W ogóle, badając historję żydów w kraju naszym, widzimy, że w dawnej Polsce używali oni praw i przywilejów, jakich wyjąwszy szlachty, żadna inna warstwa nie znała. Handel cały wówczas już spoczywał w ich ręku; rolnictwo, przemysł, rzemiosła i sztuki na równi z innymi mieszkańcami były im dozwolone.

Przywilej z roku 1264 przez księcia Bolesława Kaliskiego nadany, następnie przez Kazimierza Króla zatwierdzony i znacznie rozprzestrzeniony, przekonywa dowodnie o rozległości swobód, jakie były udziałem żydów. Przywilej ten bowiem, przywiązuje większą wagę do przysięgi żyda aniżeli chrześcijanina. Żyda zaś, któryby świadczył nawet istotną prawdę za chrześcijaninem, wolno było jego współwyznawcom samowolnie

(1) Patrz: Henryk Schmitt: Rzut oka na nowy projekt bezwarunkowego równouprawnienia Żydów; Lwów 1859 r., str. 11.

ukarać. Według tegoż przywileju, żydzi mieli swe własne sądownictwo; sądom miejscowym niepodlegali wcale, a Król tylko i Wojewoda mógł za przestępstwa przed siebie ich powoływać i wyroki stanowić. (1) Obok tego dozwolone im było zawieranie układów z miastami. Przez układy zaś te, mieli możność nabywania nieruchomości w miastach, gdzie znów osiadłszy mogli, tem samem korzystać z praw obywatelstwa miejskiego. (2) Obok tego każdy żyd, któryby przeszedł na wiarę chrześcijańską, zyskiwał zarazem polityczne prawa szlachty, (3) co zaś, jak na owe czasy, było rzeczą niepospolitą ważności.

Podobne fakty przedstawiając wydatny obraz ówczesnych warunków bytu żydów, dostatecznie rozwiązują nam pytanie pierwsze.— Co zaś do drugiego, dotyczącego mianowicie zwracania żydów ku pracy rolniczej, mamy również niezaprzeczone dowody, że i tu także nie zapomniano o nich bynajmniej, lecz przeciwnie oddawna już, z inicjatywy zwłaszcza państwowej, przedsiębrane były w tym celu pewne środki zachęty.

Konstytucją bowiem z r. 1775, dazwolono im osiedlać się we wszystkich dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich tak w Koronie jak i na Litwie; oraz obejmować tamże tytułem czynszu wieczystego rozdawane im grunty. Postawieni w takich warunkach żydzi-rolnicy, uwolnieni zostali od podatku głównego na zawsze, a od innych należności skarbowych na lat trzy, cztery do sześciu. Celem zaś osiągnięcia skutku tych przywilejów, nakazano rabinom pod karą tysiąca grzywien, nie dopuszczać zawierania małżeństw żydom, którzyby nie zajmowali się prawnie dozwolonym handlem, rolnictwem, rzemio-

(1) Posiadaniem sądów własnych, cieszyli się następnie żydzi również za Stanisława Augusta.

(2) Patrz: Owidzki: „Badania o umoralnieniu ludzi w ogólności“ Warszawa 1862 r. str. 91—92. Wywody czerpane przez tegoż autora ze „Statutu Litewsk.“ w roku 1588 Vol. I fol. 309 „Privil. judł“.

(3) Patrz tamże: według Stat. Lit. z roku 1588 Roz. 12, art. 7 i Konstytucja Sejmowa 1764. Vol. 7, fol. 420 „Nobilitacja“.

słem lub służbą. (1) Wszystkie te jednak dobrodziejstwa zyskały skutek grochu rzuconego o ścianę i wszelkie raczej usiłowania zreformowania w ten sposób ekonomicznego ustroju żydów, zostały bezowocne.

Bez względu atoli na to, wydanem zostało postanowienie Księcia Namiestnika z dnia 1 lutego 1823 roku, dozwalające żydom: „obejmować grunty orne i pustki włościańskie w czasową, zaś krudunki w wieczystą dzierżawę, z uwolnieniem od wszelkich podatków i ciężarów publicznych przez rok 1 do 8. Obszerność gruntu, ile osadnik z czeladzią samych tylko żydów odrobiej potrafi, nie większa jednak nad przepisaną dla kolonistów. O grunty te winni byli udawać się do b. komisyj wojewódzkich. Przytem, tak jak mieszkańcom innych wyznań, każdemu żydowi wolno było zajmować się wszelkiem rzemiosłem, jak najmniej prowadzić handel według obowiązujących przepisów.

Osiadający na gruntach w dobrach prywatnych żydzi, (co dowodzi że i tam zawsze było im wolno), mają zachować obecne przepisy zabraniające: wyrabiania i sprzedaży trunków, trzymania czeladzi chrześcijan i zachować przepisy co do rozległości osad (2). I to jednak postanowienie podobnie jak i konstytucja z 1775 roku, nie przyniosły rezultatu, nie zdoławszy również wpłynąć na rozbudzenie w żydach zamiłowania do rolniczego zawodu.

Mimo to jednak, w roku 1843 wyszedł Ukaz wyłączający od wojska „żydów tych, którzy się wykwalifikują na majstrów zdolnych w fabrykach, lub osiedlą na gruntach i sami zajmować się będą gospodarstwem rolnem“. I ten atoli przywilej okazał się bezskutecznym. Nieznaczna bowiem tylko liczba jednostek, dla uniknięcia poboru wojskowego, jakkolwiek na pozór osiadła na roli, to jednak, w gruncie rzeczy, nie porzuciła swych factorsko-handlowych zajęć. Jednostki te nie oddawały się bezpośrednio pracy rolniczej. Przeciwnie, wyręczając się najemnikami z tuziemnej ludności wiejskiej, rozwijały

(1) Patrz: Owidzki, Badania i t. d. str. 92— ze Statutu Litewskiego roku 1775 Vol. VIII fol. 147—148 „Podatek od Żydów“.

(2) Patrz: Owidzki str. 101—102.

swobodnie dalej swój, na wyzyskiwaniu sąsiadów chłopków oparty, handelek.

Spojrząwszy teraz na odwrotną stronę medalu przytoczonych tu praw i przywilejów, we względzie własności gruntowej żydów, na jedyne niejako usprawiedliwienie uporczywej ich niechęci ku rolnictwu, możnaby poniekąd przytoczyć fakt, że wyjątkowe te prawa miały jedną nader ujemną stronę. Mianowicie, że nadanej własności nie wolno było żydom ani sprzedawać, ani dzielić, ani też rozszerzać. Tym zaś sposobem pozbawiano ich owej swobody działania, która w stosunkach ekonomicznych tak ważną odgrywała rolę. Bądź co bądź jednak, jeżeli z owym stanem swobód w ogóle jaki w Królestwie Polskim, od najdawniejszych czasów był udziałem żydów, zestawimy bezskuteczność usiłowań mających na celu socjalną ich reformę, a polegającą na skierowaniu ich ku rolnictwu, to w istocie zastanowić się trzeba nad siłą przeszkód, o które reforma rozbijała się i rozbija dotychczas.

Nie lękajmy się atoli przeszkód tych zbyt, nie zrażajmy się raczej ich odwiecznym istnieniem. Przeciwnie, przystąpiwszy do nich bliżej zbadajmy je z dokładnością możliwą. *Przeszkody* te bowiem, są to właśnie owe *najważniejsze przyczyny* tamujące społeczno-ekonomiczny postęp żydów, na które według postawionego zadania, szczególną zwrócić mamy uwagę.

Otóż, przyczyny te, przedstawiają się podług nas, w trzech mianowicie najwydatniejszych objawach, jakimi są:

1. *Fanatyzm religijny, oparty na ślepej wierze w nieomylność talmudu, ze strony ciemnych mas żydów.*

2. *Zastarzała antypytja handlowa, powodująca oddanie całego kierunku handlowego w ręce wyłącznie żydów, ze strony chrześcijan.*

3. *Wzajemny antagonizm plemienny klas ukształconych,—ze stron obudwóch, to jest, tak żydów jak i chrześcijan.*

Co się tyczy przyczyny pierwszej, to ujemne wpływy talmudu — na społeczny kierunek żydów, zbyt są widoczne i dla najzwyczajniejszej obserwacji dostępne, byśmy potrzebowali — w tym względzie się rozszerzać. Wolimy natomiast oprzeć się

na zdaniu, z jednej strony z kwestją talmudyczną, obeznanych specjalnie, z drugiej nie powodujących się żadną już religijną stronnością, bo samychże świątłych i wykształconych żydów. Otóż między innemi Ben-Dawid powiada: „Dopóki żydzi do przedsiębranéj reformy, nie przyłożą się z własnéj strony, przez zniesienie swego niedorzecznego i dzisiejszym czasem wcale już nieodpowiedniego prawa obrządkowego, dopóki czystszej, powszedniego Ojca godniejszej religii, czystszej nauki Mojżesza między sobą nie ustalą; dopóty nie można spodziewać się z nich prawdziwych obywateli” (1). Podobnie zdanie wyjawia świątły Dawid Fridlender gdy mówi: „Szczególną baczność zwrócić należy na naukę talmudu. Na jego bowiem powolnem zniknięciu polega jedynie cała prawie nadzieja reformy u nas żydów. (2)

O to co utrzymują o talmudycznój nauce, sami żydzi, którzy rozumna wiedza i miłość prawdy nakazują otwarcie wyjawiać swój sposób myślenia. To też poprzestając na ich słowach odnośnie do znaczenia i wpływu talmudu - zwróćmy następnie uwagę na ujemną *przyczynę drugą*, mianowicie na: *zastarzałą antypatję handlową* chrześcijan.

Jakkolwiek żywotne siły naszego kraju, opierały się zawsze przeważnie na rolnictwie, to jednak położenie takie, nie uwalnia nas bynajmniej, a nawet tembardziej, od zarzutu lekceważenia jednego z najważniejszych źródeł krajowego bogactwa, jakie stanowi handel. Dziś wprawdzie, dzięki olbrzymiej sile ogólnego postępu, zrozumieliśmy już w części jego znaczenie, pojęliśmy jego doniosłość jako jednego z najdzielniejszych cywilizacyjnych motorów, — przyszliśmy do przekonania, że tylko obok rzetelnego rozwoju handlu, rozwijają się i kwitną inne gałęzie narodowego przemysłu, a nadewszystko, wzbogaca się i podnosi rolnictwo. Dziś przeto, nauczyliśmy się na równi z innemi *szanować stan kupiecki*. Lecz niestety, doświadczenie to, przyszło do nas zapóźno, — bo wtedy, gdy już oniemiał cały kierunek handlowy skoncentrował się w obcém ręku, gdy kierunku tego, trudno już nam pochwycić.

(1) „Etwas zur Charakteristik der Juden“ von Lazarus Ben Dawid — Leipzig—1793— pag. 45.

(2) „Ueber die Verbesserung der Izraeliten im Koenigreich Polen., pag. 42.

I w istocie, nie mogło stać się inaczej. Sięgnąwszy bowiem w przeszłość społecznych pojęć naszych, widzimy, że w przekonaniu nietylko wyższej, ale i średniej warstwy naszego ogółu, tkwiła bezmyślna pogarda handlu, działalność kupiecka, w obec innych, była ignorowaną, nazwa „kupiec“ lekceważoną. Klasa zaś prostego ludu pogrążona w ciemnocie, przykuta do roli,—handlem, nie była w możności się zająć, i nie trudniła się też nim bynajmniej. Że zaś wymiana stanowiąc jedną z naturalnych potrzeb społecznych, bezwarunkowo istnieć musiała,—przeto nie znajdując poparcia w żadnej z warstw ludności chrześcijan, zogniskowała się w prostem następstwie w rękę pozostałej ludności żydów; ile że ci ostatni, przewyższali pierwszych przyrodzoną już niejako spekulacyjną zdolnością. Na takim jednakże stanie rzeczy ogół nie traciłby tyle, gdyby, (jak to już na samym wstępie wspomnieliśmy), handel zwłaszcza wewnętrzny, przeszedłszy w ręce żydów,—działał zgodnie z widokami narodowego dobra. Lecz jeżeli jak to codziennie widzimy szczególniejsz tak zwany handel „drobny“, w zetknięciu się mianowicie z wiejską i małomiasteczkową ludnością, zamiast być racjonalnym czynnikiem pośrednictwa między wytwórcą a spożywcą — staje się najczęściej środkiem wyzyskania dobrej wiary obydwóch, w takim razie rzecz jasna, iż nietylko nie przynosi on ogółowi korzyści, lecz przeciwnie staje się dlań szkodliwym i niebezpiecznym.

Nie wdając się atoli dalej, w kategoryczne wyliczanie wszystkich ujemnych stron naszego handlu, chcemy tu zwrócić nadewszystko uwagę na okoliczność, stanowiącą z jednej strony nieprzepartą przeszkodę skierowania żydów ku rolnictwu, z drugiej—najbezpośredniej związanej z przewodnią myślą naszej pracy. Każdy, kto zechce rozpatrzeć się bliżej w społecznych stosunkach żydów w ogóle, a przedewszystkiem w ich stosunkach handlowych, przekona się niewątpliwie, że z pomiędzy całych zastępów żydowskiego kupiectwa, niewielka jedynie liczba jest istotnych kupców, obracających kapitałami na własną rękę. Pozostałe zaś masy,—składają seciny drobnych handlarzy, przekupniów, faktorów i meklerów. Otóż te to tłumy proletariatu, obojej płci, zalegające rynki miast i miasteczek naszych,—skupione ślepa solidarnością, — utrzymują się

głównie zastarzałą naszą antypatją handlową—dziecinną nieradnością w tego rodzaju stosunkach.

Pomijając już bowiem ciemne warstwy naszego ogółu, jakże wiele dziś jeszcze naliczyliby można jednostek klas oświeconszych, mianowicie z naszych obywateli ziemian, które jednego kroku nie postawią bez pomocy faktora, nie uskutecznią najmniejszego kupna, bez pomocy starozakonnego meklera. Co gorsza, są nawet i tacy, którzy wyznają otwarcie, że *wszelkie* interesy wymiany bez udziału faktoro-handlarzy, obejść się nie mogą. Tym to więc sposobem, podając im możliwość egzystencji bez uwarunkowania tejże osobistą pracą,—sami niejako wywołujemy ową *drugą, główną przyczynę* niemożności zwrócenia tych mas bezczynnych, na drogę pracy produkcyjnej.

Co się tyczy na *wzajemnym antagonizmie plemiennym* polegającej *przyczyny trzeciej*, to ta, jakkolwiek na pierwszy rzut oka niezbyt jasno nam się przedstawia, i zdaje się być niczem więcej jak tylko naturalnym wynikiem dwóch poprzednich,— w wielu jednakże razach staje ona jako zupełnie odrębny, a na pożądaną reformę żydów nader szkodliwie oddziałujący czynnik. Z tego też mianowicie względu objaw ten, zasługuje na zwrócenie nań *odzielnej* tu uwagi. Winniśmy jednak uprzedzić, że mówiąc o *antagonizmie plemiennym*, wyłączamy w zupełności *religijny*.

Stawiając zaś obecnie *antagonizm plemienny*, za jedną z głównych przeszkód ekonomicznej reformy żydów, mamy wyłącznie na względzie stosunki towarzyskie klas ukształconych, tak jednej jak drugiej strony — w zakresie czysto prywatnym.

W rękę bowiem tych dwóch warstw, spoczywa głównie reforma zabobonnych i ciemnych mas żydów;—ich inicjatywa polegająca na wzajemnem podaniu sobie ręki, na zjednoczeniu się we wspólnym celu—może tutaj działać, stanowczo i skutecznie. Tymczasem wpływ ten tak potężny osłabia i neguje owa właśnie zastarzała, *czysto plemienna niechęć*. Lecz zarzuci ktoś może, że antagonizm podobny między inteligentną klasą żydów a chrześcijan, nie istnieje już przecie, że siła postępu, potęga nowego światła starły go i unicestwiły. Nie ludźmy się zbyt. Owa niechęć nie znikła jeszcze dotąd.

Owszem po za tem cywilizacyjnem światłem, błąka się ona do-
tychczas. I potrzeba tylko ściśle i sumiennie rozpatrzeć się w ży-
ciowych stosunkach tych dwóch warstw naszych, by ją ujrzeć w
więcej wyrazistych kształtach; potrzeba szczegółowej obserwacji,
by spostrzedz, że inteligencja tak jednej jak drugiej strony, w
wielu razach żywi ku sobie nie indywidualnie wyrozumowaną,
lecz jedynie na tradycji i zadawnionych przesądach opartą, nie-
przyjaźń. Nie tu miejsce przytaczać na to codzienne, czerpane
z życia dowody. W tej bowiem chwili idzie nam głównie
o samo znaczenie faktu owej czysto *tradycyjnej niechęci*; fak-
tu, który jakkolwiek na pozór zdaje się być niewielkiego zna-
czenia, -- w skutkach swych jednak staje się ważnym, a w kwe-
stji nas zajmującej doniosłą odgrywa on rolę. Suma bowiem
tych drobnych napozór niechęci, rozdzielając dwie warstwy
inteligentne, oddziaływa szkodliwie na ciemne masy żydowskie,
patrzące przedewszystkiem na przykład z góry; czyli, że przez
to samo staje się jedną więcej przeszkodą, zlania się mas owych
ze społeczną całością.

Oto są zdaniem mojem, trzy zasadnicze przyczyny fałszy-
wego ustroju ekonomicznego bytu żydów, trzy najsilniejsze
szkopuły, o które roztrąca się dotychczas myśl ich praktycznej
reformy.

Wprawdzie przeciwnicy fizycznej pracy żydów w ogóle,
a w szczególności w zawodzie rolniczym (boć i tych wielu się
znajdzie), w liczbie swych argumentów postawić, jeszcze mogą
brak zdolności żydów do wykonywania ciężkich tu robót z przy-
czyn czysto fizjologicznych; twierdzenie jednak takie, zbija do-
statecznie sam widok starozakonnych, przenoszących rozmaite
ciężary, rozbijających kamienie szosowe, i wiele podobnych
czynności załatwiających skutecznie; jak niemniej pracujących
niekiedy w zakładach fabrycznych (np. cukrowniach), wreszcie
oddających się cięższym nawet rzemiosłom.

Z wykazanych tu *szkodliwie wpływających przyczyn*, łą-
two pojąć doniosłość *ujemnych skutków*. One to bowiem, zle-
wając się razem, tworzą olbrzymie źródło ekonomicznych strat,
przygniatających silnie nasz społeczny organizm. Aby zaś po-
jąć jaśniej wielkość strat owych, dostatecznem jest zwrócić
uwagę, na liczebny stosunek żydów, do chrześcijańskiej ludno-

sci. Otóż, źródła statystyczne przekonywują nas, że obecnie żydzi stanowią już $\frac{1}{6}$ ogólnej liczby mieszkańców kraju; a co ważniejsza że stosunek ten, wobec sprzyjających ku rozradzaniu się ich warunków, a w szczególności w obec systemu wczesnego zawierania małżeństw, a nieuznawania zgoła celibatu, stosunek ten mówię wzrasta z zaskakującą szybkością. Według bowiem Kalendarza Obserwatorjum warszawskiego, w roku 1816 ogólna ludność Królestwa polskiego wynosiła 2,732,324, samych zaś żydów 212,944. W roku 1846 ogólnej ludności było 4,309,234, żydów 557,895;— w roku 1856 mimo zmniejszenia się ogólnej liczby z 4,309,234 do 4,125,241—ludność żydowska wzrosła do 571,678. A w podobnym stosunku podnosząc się ciągle, dziś już na ogólną ludność 5,961,161 przypada samych żydów 814,923. Przypuściwszy że z tej ostatniej liczby odtrąciemy można: na działających w istotnie pożytecznym kierunku, jak niemniej na dzieci starców i kalek większą nawet połowę 414,923, to pozostaje jeszcze 400,000 jednostek zdolnych do pracy, lecz nieprodukcyjnych stanowiących właściwie klasę *nadmiernego pośrednictwa w handlu*. Zaiście, zbyt poważna to stosunkowo cyfra, byśmy obojętnem okiem spoglądać na nią mogli; wiedząc, że cała ta masa żyje i utrzymuje się jedynie kosztem produkcji ogólnej.

O stanie wreszcie żydów, jako *jednostek nieprodukcyjnych*, przekonywają nas—również na statystycznych źródłach oparte fakty, a mianowicie:

W latach 1853—1854—1855, na milion ludności w Królestwie polskiem, znajdowało się obwinionych o różne przestępstwa żydów 22,516, z innych zaś wyznań 14,997.

Przechodząc do szczegółów widzimy, że w roku 1855 na każdy milion ludności, było obwinionych o ważniejsze przestępstwa, jako to:

O oszustwo . . .	żydów	1016	z innych zaś wyznań	229.
o kradzież . . .	„	6967	„ „ „	4880.
krzywoprzysięstwo	„	67	„ „ „	31.
przekup i podnoszenie cen żywności .	„	208	„ „ „	30.
defraudacje . . .	„	328	„ „ „	76.

opór przeciwko roz- porządzeniom rządu	„	975	„	„	„	183.
falszowanie monet i papierów kredytow.	„	19	„	„	„	9.

W roku 1857 było przestępców podsądnych na każde tysiąc głów ogólnej ludności chrześcijan 15, żydów 26. (1)

W obec tak rażącej różnicy cyfr, czyż potrzeba jeszcze jaśniejszego wykazywania, najgubniejszych następstw społecznej odrębności żydów. Nie sądzimy. Pomijając zresztą wiele z następstw tych, dosyć jest jedynie rzucić okiem na jedno najwybitniejsze z nich, — mianowicie na moralną i materialną nędzę drobnych miasteczek naszych; a zadawszy sobie pytanie do jakiego stopnia stan ich mógłby być innym, gdyby przepelniające je tłumy próżniaczego żydostwa były zajęte produkcyjną pracą, — w zdrowej logice własnej poszukać ostatecznie przekonującej odpowiedzi.

Podawszy w ten sposób *zasadnicze przyczyny*, wstrzymujące głównie rozwój rolniczej pracy żydów, jak najmniej streściwszy tychże przyczyn *skutki*, z kolei przejść nam należy do wskazania odpowiednich, *zaradczych środków*. Lecz jeżeli podziwialiśmy wyżej, — niezmierną *siłę pierwszych*, — jeżeli obecnie zastanawia nas olbrzymia *doniosłość drugich*, — to o ileż potężną przedstawić nam się winna *skuteczność trzecich*. Jakkolwiek więc, aż nadto dobrze pojmujemy całą trudność naszego zadania, to jednak wsparci zasadą: że ogrom złego nie tylko nie powinien nas zrażać do szukania nań lekarstwa, lecz przeciwnie zahartować naszą wolę i podnieść wytrwałość, — postępujemy dalej.

Przedewszystkiem położmy tu *zasadniczą podstawę* owych *zaradczych środków*. Podstawą zaś taką ma być: *solidarna wspólność działania polegająca na wytwarzaniu odpowiednich związków i stowarzyszeń*.

Ktokolwiek zechce rozpatrzeć się uważnie w nowych ideach XIXgo wieku, ten bezwątpienia przyzna, że wiek ten, obok

(1) Patrz: Kalendarz Obserwatorjum warszawskiego z roku 1858 i 1859.

wielu cech charakterystycznych, — śmiało nazwaćby można *wiekim stowarzyszeń*. Potęga i skutki wspólności usiłowań, — widnieją na każdym kroku życia — wszystkich, idących drogą rzetelnego postępu ludów dzisiejszych. Wprawdzie siła łączenia się, w identycznym celu i starożytnym była już znana. — „Concordia parve res crescunt, discordia maximae dilabuntur“ — często wprawdzie powtarzali Rzymianie; lecz samo urzeczywistnienie tej zasady, samo przyobleczenie jej w ciało, stało się chlubną zdobyczą, socjalno-ekonomicznych pojęć, naszego dopiero stulecia. „Stowarzyszenia bowiem, jak powiada Garnier, stworzyły najpotężniejsze zakłady nowoczesnego przemysłu, eksploatacji kruszców, instytucje kredytowe i ubezpieczeń; bez nich nie ujrzelibyśmy powstających jakby pod czarnoksiężką różżką, tak licznych dróg komunikacyjnych lądowych i morskich, szos, kanałów, uregulowanych biegów rzek, dróg żelaznych, telegrafów, przecinających morza, łączących lądy, ożywiających wszelkie elementy cywilizacji w oświeconych krajach, a wywołujących je do życia w krajach w tyle w tym względzie pozostałych.“ Rzućmy tylko okiem na społeczno-ekonomiczne stosunki Anglii, Niemiec, Francji, a zostaniemy zdumieni niezliczonym mnóstwem istniejących już tam najnowszej formy i zadania związków. Im bardziej liczba ich wzrasta, im silniej zakres ich i wpływu się rozszerza, tem skuteczniej krzewi się oświata, tem szybciej wzrasta dobrobyt. Lecz ów prąd *solidarnego działania* i nasze także społeczeństwo przenika coraz widoczniej. I u nas już niejedna prawdziwie użyteczna, na wspólności usiłowań oparta myśl urzeczywistnioną została... Słowem, i w naszej społeczności idea stowarzyszeń kielkuje coraz silniej. To też i w kwestji tak niezmiernie ważnej, jaką jest uspołecznienie factorsko-handlowej kasty żydów, skierowanie jej w tym celu ku rolnictwu, wprowadzenie w życie odpowiednich stowarzyszeń, znaleźć się może nader na czasie, stając się najskuteczniejszym i wprost do celu prowadzącym środkiem. A to tem więcej, że solidarna odrębność żydów, tylko również siłą solidarności całego ogółu złamaną i zniszczoną być może. Dotychczas bowiem wszelkie na tem polu usiłowania, prawie wyłącznie pochodziły z inicjatywy państwowej: nie było atoli wspólności usiłowań ogółu, nie probowaliśmy na tem polu zjednoczonych sił własnych. A przecież

jak powiada Mill: „roztrząsanie interesów wspólnych i kierowanie niemi, bywa najwyborniejszą szkołą, w której się ludzie uspołeczniają i zarazem źródłem, z którego wypływa owo pojmowanie praw publicznych, jakim się odznaczają ludy pełnoletnie“(1)„Siła zbiorowa ekonomiczna powiada znów Supiński, porywa i unosi jednostki, a to co się stanie dążnością powszechną i uczuciem powszechnem, przejść musi w życie powszechne“. (2)

Jeżeli myśl uspołecznienia żydów a przede wszystkim skierowanie ich ku pracy rolnej, ma przejść u nas w życie prawdziwe, jeżeli ma zostać urzeczywistnionym faktem, — potrzeba jedynie, by konieczność wspólnej w tym celu inicjatywy stała się zasadą zbiorowego działania tak samych ukształconych żydów, jak niemniej i chrześcijan naszych. Potrzeba aby dwa te elementy, zjednoczywszy się wspólnie ekonomicznie przedsięwzięły stanowczo, — wyrwać z odosobnienia ów osobliwy element trzeci.

Do tak postawionej zasady *ekonomicznej reformy żydów* przystąpmy nieco bliżej, rozpatrzmy się w niej więcej szczegółowo. Przedewszystkiem wszelkie, na zasadzie tej oprzeć się mogące *zjednoczone działanie*, (względnie do wykazanych już trzech głównych zajmującej nas reformy przeszkód) — starajmy się uwydatnić w trzech oddzielnych formach, przedstawic je raczej w tyłuż najodpowiedniejszych *kategorjach stowarzyszeń*. Takimi zaś zdają się nam być:

1. *Towarzystwa postępowej oświaty żydów* zawiązywane przez ukształconą klasę ich współwyznawców.

2. *Spółki i stowarzyszenia handlowe miejskie* zakładane przez chrześcijan, a mające na celu bezpośrednio zniesienie nadmiaru pośrednictwa przez ograniczenie faktorsko-handlowych stosunków żydów.

3. *Towarzystwa rolniczej zachęty żydów*, wytwarzane tak pośród samych ukształconych żydów, jak niemniej i chrześcijan naszych.

(1) Patrz: *Zasady Ekonomji politycznej*, str. 518 tom 2-gi.

(2) Patrz: *Myśl ogólna Fizjologii powszechnej*, str. 283.

Mając przed oczyma te *trzy formy stowarzyszeń*, winnych posłużyć za szczególne *środki skierowania żydów ku pracy w rolnictwie*, starajmy się każdą z tych form cokolwiek szerzej rozwinąć.

Na powierzchniowy rzut oka, *stowarzyszenia pierwsze* wydać się mogą jedną z marzycielskich utopij, a co najmniej środkiem niezmiernie oddalonym od możliwości praktycznej. Po głębszem jednak zastanowieniu się, a nadewszystko po bliższem zbadaniu zewnętrznych warunków, w jakich *dzisiaj* tego rodzaju towarzystwa powstawać i istniećby mogły; sąd pierwotny taki, zmienić się niezaprzeczenie musi. Nikt zapewne nie chce przeczyć, że równocześnie z przenikającym oniemal wszystkie warstwy nasze światłem postępu, w żydowskiej także społeczności występują coraz liczniej jednostki, przyjmujące prawdziwie europejskie znanie. Indywidua podobne w każdej prawie okolicy kraju dosyć często spotykać się już dadzą; przyznanie zaś w tym względzie największej zasługi, należy się niezaprzeczenie tak b. Szkole Rabinów, jak niemniej b. Szkole Głównej, oraz naszym Uniwersytetom. Lecz owe wystające po nad ciemne tłumy swoich współbraci jednostki, aż nadto dobrze pojmują kierunek owych mas fanatycznych, widzą jasno ich moralną a częstokroć i materialną nędzę,— jednak rostrzelone oddzielnie, zajęte wyłącznie sobą, nie są w stanie na masy te wywierać pożądanego wpływu. Gdy przeciwnie inteligencje te żydowskie jakkolwiek słabe liczbą, to jednak silne rzeczywistą oświatą,—podawszy sobie ręce, zrozumiałwszy swoją solidarność w jednym wspólnym a szczytnym celu, mogłyby najdzielniej przyczynić się do zwrócenia swych współwyznawców na drogę działalności godnej istoty ludzkiej. Dziś niepotrzeba już dowodzić powszechnie uznanej prawdy, iż należyte ugruntowanie w przekonaniu tak pojedynczego jak i zbiorowego człowieka, jasnego pojęcia naturalnej potrzeby rozumnej i produkcyjnej pracy, — bezwarunkowo poprzedzonym być musi dostarczeniem mu przedewszystkiem *podstawowej wiedzy*, podaniem rzetelnego światła. Najpierwszem przeto zadaniem inteligentnej klasy żydów, winno być jednoczenie się w celu szerzenia w ciemnych masach postępowej oświaty ogólnej. Jakkolwiek bowiem obecnie, liczba dzieci starozakonnnych uczęszających do cherejdów, stosunkowo do całkowitej ich ludności

jest nader znaczną, chociaż żadne może plemię nie posiada u siebie do tego stopnia rozpowszechnionej nauki czytania i pisania, to jednak oświata taka w obec olbrzymiego narastania powszechnej wiedzy ludzkiej, oparta wyłącznie na gruncie talmudu, w miejsce umysłowych korzyści przynosi straty, sprowadzając apatyczny intelektualny zastój. Ten przeto, tak rażąco fałszywy sposób pierwiastkowego kształcenia, mógłby zostać usuniętym jedynie siłą nacisku stowarzyszonych inteligentnych kółek żydowskich. Stowarzyszenia bowiem takie, mając za sobą wspólność usiłowań i doniosłość idei, utworzywszy przedewszystkiem zakład wychowania elementarnych nauczycieli i nauczycielek, w następstwie organizowałyby mogły, (w różnych miejscowościach kraju), *wijnowsze elementarne zakłady naukowe dla żydów płci obojej*. Zadaniem zakładów byłoby kształcenie młodzieży żydowskiej według *nowych systemów edukacyjnych*. Niemniej staraniem stowarzyszonych, powstawałyby mogły miejscowe biblioteczki i czytelnie, jak również wydawnictwa tanich książek, pism periodycznych, pomnażać się środki umysłowe, na reformę dotychczasowej oświaty żydów najsukuteczniej wpływając mogące. Obok jednak podobnej działalności samych stowarzyszeń, niezbędne staje się silne poparcie i czynna protekcja władzy państwowej. Bezpośredni bowiem udział tej ostatniej, mógłby się tu okazać nader skutecznym:

1. przez ograniczenie tak rozgałęzionej obecnie u żydów edukacji domowej—wymagając od dawnych belferów kwalifikacji naukowej odpowiedniej tej, jakaby posiadali nauczyciele wspomnianych *szkół elementarnych*—i

2. przez wprowadzenie obowiązującego ludność tę *przymusowego systemu nauczania*, w uorganizowanych w ten sposób niższych naukowych zakładach.

W takich to warunkach stowarzyszenia istotnie ukształconych żydów, okazałyby mogły niesłychaną doniosłość. Co zaś najważniejsza, to że wówczas dopiero *możliwość zwrócenia ich ku produkcyjnej pracy w rolnictwie*, stałaby się musiała naturalnym reformy takiej oświaty wynikiem.

O skuteczności zresztą podobnych stowarzyszeń edukacyjnych i o ich niezmierniej sile i potężnym na rozwój oświaty

wpływie, przekonywają nas niezbite fakty z życia innych narodów czerpane. Oto między innymi doskonały przykład. Do roku 1830, w Anglii było zaledwie kilkanaście szkół elementarnych, a ogólna ciemnota była udziałem całych mas ludowych. W przeciągu kilku lat następnych, zawiązało się kilka większych prywatnych stowarzyszeń mających na celu podniesienie elementarnej edukacji ludu, a w następstwie tych kilku centralnych, potworzyło się wkrótce mnóstwo drobnych takichże związków.

Stowarzyszenia te rozwinęły cały systemat ludowego wychowania, będący wynikiem jedynie społecznej inicjatywy; rząd bowiem pomagał tylko pieniężnie i to bardzo umiarkowanie, mianowicie w 7% części ogólnej sumy wydatków. Rezultat działania stowarzyszeń w roku 1859 był następujący: 37 zakładów przygotowujących rocznie do 1000 elementarnych nauczycieli i nauczycielek; 3000 szkółek elementarnych; w każdym mieście biblioteki i czytelnie ludowe, w których darmo lub za opłatą 3 kopiejek, robotnik może czytać między innymi wszystkie prawie gazety i wszystkie pisma perjodyczne. Staraniem nadto stowarzyszeń wydano mnóstwo taniach książek, w ogromnej liczbie egzemplarzy; wychodzi kilka niezmiernie taniach pism ludowych; w bardzo wielu miastach dla robotników założono wieczorne klasy, lekcje publiczne i t. p.⁽¹⁾

Nie sądząc aby wobec podobnych faktów, zachodziła potrzeba szerszego rozwodzenia się nad skutecznością podobnych stowarzyszeń edukacyjnych—dodamy tu jedynie, że i naszym, na polu oświaty wspólnie działającym ukształconym żydom, nie zbywałoby ani na materialnych środkach, ani też na wrodzonej im wytrwałości. I byle jak najwięcej poczucia ogólnego dobra—owego przekonania, że wyrwanie całych zastępów współbraci z objęć zabójczego fanatyzmu i ciemnoty, jest pierwszorzędnym obywatelskim ich obowiązkiem, że wreszcie cała odpowiedzialność za szkodliwą zastępów owych odrębność, obecnie już na nich przedewszystkiem spada,—a to-

(1) Patrz John Stuart Mill „Zasady Ekonomji politycznej“ tom 2-gi str. 592—przyp. pol. tłum.

warzystwa postępowej oświaty żydów nie pozostaną w rzędzie marzycielskich mrzonek. Przeciwnie przechodząc w rzeczywistość życie, staną się faktem najplodniejszym w następstwa.

Przechodząc z kolei do stowarzyszeń *kategorji drugiej*, mających za podstawę wspólność interesów handlowych, a za jedno z ważniejszych zadań *ograniczenie nadmiaru pośrednictwa*, — wypada nam najprzód nadmienić: że w tym względzie były już czynione pewne jakkolwiek słabe usiłowania ze strony obywateli ziemian. Przed kilkunastu bowiem laty głównie z inicjatywy członków b. Towarzystwa rolniczego, powstały w różnych miejscowościach kraju tak nazwane „*Domy zleceń rolników*“, których niestety, dziś zaledwie szczątki utrzymują się jeszcze. Szczegóły dotyczące tak ważnej formy jak i bezpośredniego zadania tych instytucyj, jako powszechnie znane, pomijamy. Dodamy natomiast, że niepowodzenie ich, nie dowodzi bynajmniej niemożliwości rozwinięcia się u nas podobnej natury związków; a to tem więcej, gdy zwrócimy uwagę, że na upadek rzeczonych *domów* obok wielu niekorzystnych warunków samego ich wewnętrznego ustroju, wpłynęła niemało ogólna handlowa stagnacja spowodowana losowemi wypadkami kraju. Przeciwnie; — dziś, gdy istota i cel stowarzyszeń coraz jaśniej są poznawane, gdy tem samem użyteczność ich coraz żywiej przechodzi w przeświadczenie ogółu; — dziś mówię, pomyślny u nas rozwój wszelkich związków handlowych, — nie zdaje się być niemożliwym. Z pomiędzy zaś licznych, na stowarzyszeniach opartych instytucyj handlowych, z jakimi inne społeczności zżyły się już oddawna, — dwie głównie następują się naszej uwadze. Mianowicie, chcemy tutaj rzucić słów parę o tych nadewszystko, których pomyślna i jak najbardziej rozpowszechniona egzystencja, na bezpośrednie ścięśnienie faktorско-handlowej kasty, najskuteczniej wpłynąćby mogła. Do takich zaś, zdaniem naszym należą:

1. *Miejscowe spółki spożywcze* i
2. *Domy informacyjno-handlowe stowarzyszonych obywateli wiejskich.*

Co się tyczy stowarzyszeń spożywczych, te jak wiadomo, dzięki obywatelskiej działalności jednostek pojmujących jasno,

całą praktyczną ich doniosłość, poczynają się już i u nas przyjmować. Obecnie przeto o to nade wszystko iść winno, aby *spółki spożywcze* zdobyć sobie mogły poparcie całego ogółu, a zwłaszcza, zupełne zaufanie średnich klas naszych, zyskując jak najszersze upowszechnienie. Czyli, aby na wzór „Merkurego“ w Warszawie, „Oszczędności“ w Radomiu i „Zgody“ w Płocku, sklepy spożywcze w każdym zakątku kraju, odpowiednio rozwinać się mogły. Najprostszą drogą do takiego rozwoju jest łączenie się w tym celu, tak miejscowych jak i okolicznych mieszkańców, wszystkich a przynajmniej ludniejszych miast i miasteczek naszych. A takie to właśnie rozgałęzienie, obok wielu nieocenionych ekonomicznych korzyści, przyniosłoby jedną nade wszystko niezmiernie ważną — bo powodującą ową pożądaną reformę pośredniczą, *sklepikowego handlu*. Ten to bowiem, mimo swej praktycznej, codziennej, że tak powiem, ważności, jak dotychczas, prawie wyłącznie pochłanianym zostaje przez masy *drobnych przekupniów*; a oparty na wyzyskiwaniu ogółu konsumentów, staje się nader szkodliwym. Gdy tymczasem wyrwanie go z rąk nadmiaru pośrednictwa i *solidarne rozwinięcie* w celach wprost przeciwnych, najwzyczajniejszej logice przedstawia się jako naturalny wynik odpowiednio rozpowszeczniionych, *miejscowych spółek spożywczych*.

Co do wspomnianych *domów informacyjno-handlowych*, te w ludniejszych okolicach kraju w ogóle, a w szczególności w również znaczniejszych przynajmniej miasteczkach, powstawszy siłą stowarzyszonych okolicznych obywateli wiejskich, a w większych miastach zarówno i miejskich, z faktycznym dla ogółu pożytkiem, swoją działalność handlową rozwinaćby mogły. Zasadniczy plan takiej działalności w ten sposób daje się streścić:

1. Bezpośrednie ułatwianie jak niemniej prowadzenie na własną rękę handlu przedmiotami i produktami najpowszechniejszego użycia, jak np. zbożem, mąką, drobiem zwierzyzną i t. d..

2. Ekspedycyjne załatwianie wszelkich prywatnych oraz handlowych komisów, tak wewnątrz kraju jakoteż i zagranicą.

3. Pośredniczenie w sprzedaży, kupnie i wydzierżawianiu majątków ziemskich, pojedynczych drobnych folwarków, fa-

bryczno-przemysłowych zakładów, młynów, propinacji i t. p., tudzież udzielanie w tym względzie interesantom wszelkich szczegółowych informacji i t. d.

4. Stręczenie oficyalistów prywatnych, wszelkiego rodzaju służących, jak również ułatwianie najmu robotnika zwłaszcza w gospodarstwach rolnych i t. p.

Sama naturalnie ustawa tego rodzaju instytucyj obejmująca szczegóły, dotyczące ich tak handlowego zakresu, jak i wewnętrznej administracji, podziału zysku stowarzyszonych, opłaty za oddawanie informacyjno-komisowych usług i t. p.—zastosowaną być musi do czysto miejscowych stosunków i potrzeb, a opracowaną przez ludzi praktycznych i kompetentnych.

O ile w znaczniejszych chociażby miastach a nawet i miasteczkach naszych—potrzeba *spożywczych spółek i takich domów* jest niezbędna, o ile przeto skuteczna ich egzystencja jest możliwą, przyzna każdy, kto tylko zdrowem okiem spojry na owe seciny miasteczkowych faktorów, meklerów, przekupników, czychających jedynie na sposobność wyzyskiwania przybywającego obywatela czy chłopca,—na owych włóczących się po wsiach drobnych handlarzy, owych wreszcie, wysysających ziemian naszych,—spekulantów zbożowych. Słowem racjonalną potrzebę funkcjonowania tych instytucyj uzna, powtarzam, każdy kto zechce pojąć jasno najszkodliwszy wpływ całej, faktorsko-handlowej kasty—na społeczne i handlowe stosunki kraju. A jeżeli, obydwie te stowarzyszenia z jednej strony, stają w rzędzie najważniejszych potrzeb ekonomicznych, z drugiej ukazują nam fakt, pierwszorzędnej dla ogółu doniosłości, uwagę naszą obecnie przedewszystkiem zajmujący. Faktem tym, a raczej naturalnym wynikiem podobnego ograniczenia faktorsko-handlowych stosunków owych bezpłodnych tłumów, usunięcia im przeto z pod nóg dotychczas zajmowanego gruntu,—byłoby naówczas naturalne zniewolenie ich do skierowania się na drogę pracy rzeczywistej, dającej im rękomię bytu. Lecz zarzuci tu ktoś może, że i dziś przecież, byt co najmniej połowy tej falangi pośrednictwa, w nader nędznym znajduje się stanie, że i dziś całe tysiące proletariatu cierpią nieraz ostateczną nędzę, a mimo to, nie usiłują bynajmniej zrzucić z siebie gniołącego ich jarzma, ku czemu przecież praca w rolnictwie

najprostszą wskazuje drogę.— Tak jest w istocie, dziwny na pozór ten objaw, widzimy wszyscy; nie staramy się jednakże wniknąć głębiej w samą jego naturę, osiągnąć naturalnej jego przyczyny. Wówczas bowiem przyslibyśmy do jasnego wniosku, że przyczyna ta spoczywa głównie w nas samych, w naszej raczej *odwiecznej antypatji handlowej*. Ta to bowiem antypatja i nieradność, powoduje brak współzawodnictwa z ową faktorsko-handlową kastą. A tak każda z jednostek tej ostatniej, posiadając zupełną swobodę wysnuwania na zewnątrz swych planów, mając otwarte pole wyzyskiwania drugich, nie usiłuje pracować sama. I żyjąc jedynie myślą szybkiego wzbogacenia się, widzi w sobie przyszłego Rotszylda, nie starając się przeto o natychmiastową zmianę warunków egzystencji obecnej. Lecz niechno tylko rzetelne, *na stowarzyszeniach oparte współzawodnictwo handlowe* odejmie żydowskiemu proletarjatowi nadzieję przyszłych zysków, wówczas proletarjat ten, ujrzy się bezwątpienia w *prostej konieczności* przejścia na inne pole zarobkowania.

Przystępując wreszcie do stowarzyszeń *kategorji trzeciej*, winniśmy zaznaczyć powtórnie, że do tej mianowicie należeć mają *towarzystwa rolniczej zachęty żydów*. Rozwinięcia tutaj szczegółowego programu czynności tego rodzaju związków, nie mamy bynajmniej na myśli; ile że plan podobny jak wreszcie i wszelkich innej natury stowarzyszeń, wymaga zastosowania go do bezpośrednich potrzeb i stosunków czysto miejscowych. Aby jednak dać ogólne pojęcie tak treści jak formy towarzystw rzeczonych, dosyć skreślić ich *zasadnicze środki działania*. Otóż towarzystwo takie, złożone zarówno z obywateli wiejskich—chrześcijan, jak i z zamożnych inteligentnych—żydów, organizując się (dajmy na to w każdej gubernji kraju) tworzy sposobem akcyjnym odpowiedni potrzebie i celowi kapitał. Następnie zaś, kapitał ten, obraca przedewszystkiem na ryczałtowy zakup czy takąż dzierżawę gruntów położonych o ile można najbliżej miast, przez ubogą klasę żydów przeważnie zamieszkałych. Pewną miejscową ilość tak zakupionego czy wziętego w dzierżawę gruntu, (dla większej ściśłości) nazwijmy *podmujską kolonją żydów*. Każda taka kolonja podzieloną zostaje na najrozmaitszych rozmiarów części, poczynając od kilku

np. morgów, kończąc na kilku zagonach; a każdą znów z tych pojedynczych cząstek, towarzystwo, ze swej już ręki oddaje w dzierżawę indywiduom z uboższej warstwy żydów. Szczegółowe warunki takiego wydzierżawienia, zależęć już naturalnie muszą od bliższych, również szczegółowych warunków wewnętrznego ustroju samego towarzystwa. Nie potrzebujemy jednak dodawać, że staraniem i obowiązkiem towarzystwa być winno, główniejsze punkty umowy, (a szczególnie dotyczące tak terminu trwania, jak i samej ceny dzierżawnej), ukazać swym drobnym czynszownikom w jak najkorzystniejszych dla nich widokach rolniczych. W końcu, towarzystwo takim rolnikom-żydom, za jeden z ważniejszych warunków umowy kładzie: *osobistą pracę około wydzierżawionej im ziemi*. Obok jednakże takiej *zachęty czynem*, niezbędną się tu przedstawia *zachęta słowem*. W tym zaś razie, konieczną się staje protekcja państwa; a czynnością jej, — ustanowienie (w osobach op. miejscowych burmistrzów) stałych *takiego towarzystwa agentów*; obowiązkiem znów których, obok propagowania rzeczonyj *zachęty słowem*, byłoby nadto: śledzić bezustannie za rolniczym rozwojem żydów, jak niemniej zwracać baczną uwagę na *osobiste przez nich dokonywanie prac rolnych*. Lecz opierając się na doświadczeniu, może znów ktoś tutaj za przeczący argument postawić, bezskuteczność (przedsiębranę już z inicjatywy prywatnej) kolonizacji żydów. Na to jednak odpowiem słowami jednego z publicystów, że „użycie żydów do roli czyniono sposobem próby, bez należytej wytrwałości; niepowodzenie po pierwszych krokach zraziło do dalszych usiłowań“ (1). A nadto, dodamy, że niepowodzenia owe były koniecznym wynikiem, słabych *jednostkowych* działań. Nie było bowiem w tym względzie so'idarnej działalności osób połączonych w identycznym celu, nie było zlania się sił pojedynczych. Słowem, brakowało tu najsilniejszej dźwigni *wspólności usiłowań*.

Oto są w głównych rysach, trzy najniezbędniejsze formy związków, jakie, zdaniem naszym w obec kwestji ekonomicznej reformy żydów, postawione być winny. Stowarzyszenia *pier-*

(1) Patrz: „Przegląd tygodniowy“ N. 2, rok 1872: „Żydzi i własność gruntowa“.

wsze, wprowadzają pomiędzy masy ciemne zdrową podstawową oświatę,—*drugie* tamują szkodliwy wpływ faktorsko-handlowej kasty—na dobrobyt ogólny,—*trzecie*, podają żydom możliwą sposobność zamilowania rolnictwa. Każdy przeto rodzaj tych związków stanowi w zasadzie, oddzielny, *zaradczy środek*. Te zaś *zasadnicze środki*, w następstwach swych zlewając się razem, prowadzą do jednego z góry oznaczonego celu, to znaczy do *przeistoczenia dzisiejszej masy pasożytów, na istotnie produkcyjną warstwę ludności*.

Według założenia, pozostaje nam jeszcze streścić rezultaty jakie reforma faktorsko-handlowej kasty, skierowanie jej mianowicie ku rolnictwu, tak jej samej jak i ogółowi zapewniać się zdaje. Streścić jedynie powtarzamy. Rezultaty te, są tak pełne, namacalne, iż wystarczy jeden rzut myśli, by je zebrać i uogólnić ich doniosłość i siłę. Mówiąc o rezultatach skierowania nadmiaru pośrednictwa ku pracy rolniczej, dostatecznym jest, zwrócić tylko uwagę, że przedewszystkiem kierunek taki spowodowałoby musiał równiejszy między ludnością tą *podział osobistego mienia*. Całe bowiem te masy, nurtowane dziś fanatycznym poddaniem się dobrowolnej nędzy,—przeświadczone wtedy o dobroczynnych skutkach pracy rolniczej, tem żywiej umilowałyby swój zawód. A poznawszy racjonalniejsze życiowe potrzeby, starałyby się bezwątpienia o ich zaspokojenie, postawiłyby się przeto w naturalnej możności podniesienia własnego bytu. Nasi obywatele-ziemianie zyskują łatwość najemnika do robót rolnych, brak którego przy dzisiejszej zwłaszcza zmianie stosunków włościańskich, tak dotkliwie czuć im się daje. W chłopach naszych, z natury leniwych i ociężałych, a zwłaszcza w całej wyrobniczej warstwie, takie bezpośrednie współzawodnictwo żydów, rozbudza większą ruchliwość w poszukiwaniu zarobku, a z czasem i silniejszą poczucie potrzeby pracy. Miasteczka drobne, z dzisiejszych cuchnących siedlisk żydowskich, przemieniają się w schludne ogniska przemysłu, rękodziel i handlu. Kraj zaś cały otrzymując krocie rąk pracujących w ziemi, podnoszących żywotne jego siły. Handel oczyszczony wówczas z szkodliwych naleciałości, staje się jednym z najdzielniejszych motorów rolniczego rozwoju. A tak wszystkie te następstwa racjonalnego kie-

runku żydów, splatając się razem, oddziaływając na siebie wzajemnie, krzewią oświatę, szerzą dobrobyt, słowem *doskonałą nasz społeczny organizm*. Lecz powtarzamy jeszcze z naciskiem, dla osiągnięcia tak potężnych rezultatów potrzeba *wspólności usiłowań*, solidarnego wystąpienia siły zbiorowej. Potrzeba nadto, by każda z biorących tu udział jednostek, zrozumiała głęboko słowa Milla, że „ludność, która nie nauczyła się i nie przywykła sama sobie doradzać w ogólnych własnych sprawach, ogląda się na rząd i od niego czeka rozkazów i środków zaradczych, która zawsze oczekuje inicjatywy mocarnej we wszelkich sprawach przekraczających zakres zwyczaju i rutyny, ludność taka nie korzysta z całego zasobu własnych zdolności i sił: wychowanie jej jest niedostateczne i chybione” (1) Potrzeba więc słowem aby te warstwy naszego społeczeństwa, na które w sprawie reformy żydów najwięcej liczyćby można, zespoliwszy swoją działalność, zdążyły śmiało do celu, by polegały głównie na własnych zjednoczonych siłach, nie licząc na inicjatywę państwa. A wówczas dopiero myśl zwrócenia żydów *ku pracy produkcyjnej*, nie przedstawia się nam marzycielską utopją. Przeciwnie stanie ona przed nami, jako racjonalny czynnik podniesienia życia i sił narodu.

Na tem kończąc, winniśmy nadmienić, że przystępując do niniejszej swej pracy, aż nadto dobrze zdawaliśmy sobie sprawę z rozległości traktowanej materji: to też zamykając ją obecnie, nie potrzebujemy dodawać, iż pracy tej nie można bynajmniej nazwać dostatecznie wyczerpującą przedmiot. Owszem, obok ujęcia zasadniczej treści danego tu tematu, w pewną na logice faktów opartą formę—ma ona głównie na celu wywołanie takiej właśnie obszernej, a kompetentnej rozprawy,—obudzenie wszechstronnej dyskusji—zwłaszcza co do podanych tu zaradczych środków; lub też, obmyślenie innych głębszych, radykalniejszych. Bądź co bądź bowiem, przyznać trzeba, że kwestja factorsko-handlowej kasty żydów, mimo swej ważności, mimo że z każdą chwilą staje się bardziej nagląca,—pozostaje w dziwnem wyłączeniu z pośród wszelkich

(1) Zasady Ekonom. polit., tom 2 stron: 57.



najżywotniejszych kwestyj, w jakich, dzięki sile postępowego prądu, coraz liczniejsze odzywają się głosy. Rzucając przeto tych kilka myśli w głównych jedynie rysach, żywimy nadzieje że wytrawni ekonomiści nasi, kwestji tak żywotnej nie pomina nadal milczeniem; że przeciwnie w imię miłości społecznego dobra, rację jej bytu podniosą żywo a głośno, szczerze a głęboko, że odkryją najprostszą drogę do skutecznego jej uwarunkowania. Ze tym wreszcie sposobem popchną i zniewolą myślący nasz ogół, do nowych lecz stanowczych i wytrwałych tu usiłowań.



F

22.06!